

ANNA BYSTRZYCKA

Trzyniec (Republika Czeska)

JANUSZ KORCZAK I POLSKIE RADIO

Streszczenie: Artykuł poświęcony jest mało znanemu wątkowi pedagogicznej działalności Janusza Korczaka, jakim była współpraca z Polskim Radiem. W latach trzydziestych minionego stulecia systematycznie przygotowywał on i prezentował na falach eteru słuchowiska przeznaczone nie tylko dla dzieci, lecz również dla dorosłych, w których rozważał kwestie wychowawcze. Dwukrotnie zrywano współpracę z Korczakiem bez podawania jakiegokolwiek przyczyny. „Stary Doktor” nie tylko doceniał potęgę nowego medium społecznego, lecz również wiązał z nim duże nadzieje. Planował wykorzystać jego wszechmoc do zmiany sposobu myślenia na temat dziecka i jego problemów.

Słowa kluczowe: Janusz Korczak, Polskie Radio, paidocentryzm.

W opracowaniach poświęconych Januszowi Korczakowi jego współpraca z Polskim Radiem jest zagadnieniem podejmowanym tylko na marginesie, a dla szerszego grona czytelników prawie w ogóle nieznanym. Tym bardziej więc wydaje się rzeczą interesującą wnikliwe przesłedzenie tego mało eksplorowanego wątku życia i twórczości „Starego Doktora”. Datami granicznymi okresu, o który tutaj chodzi, są lata: 1930 i 1939. W tej dekadzie Korczak niejednokrotnie występował przed mikrofonem radiowym, wygłaszając pogadanki dla dzieci (i nie tylko). Aż dwa razy zrywano z nim współpracę, nie podając żadnego powodu. Jak traktował Korczak ten nowy środek komunikacji społecznej? Jaki wpływ będą miały na wychowanie radio i następne mass media? Jakie

motywy kierowały tymi, którzy przeszkadzali, a w końcu całkowicie uniemożliwili Korczakowi radiowy kontakt z dziećmi?

Prezentowane rozważania nie stanowią *stricte* historycznej analizy pola problemowego, które zostało wskazane za pomocą powyższych pytań. Jest to raczej połączona z wnikliwym studium źródeł pisanych próba odczytania myśli wychowawczej Korczaka w kontekście nowego środka wymiany myśli, jakim niewątpliwie w latach trzydziestych minionego stulecia było radio. Szerokie i wyczerpujące opracowanie tego zagadnienia wymaga dalszych poszukiwań. W tym artykule ograniczam się tylko do zwerbalizowania niektórych intuicji powstałych pod wpływem mierzenia się z tematem.

Prymat dobra, odpowiedzialność za słowo, trudne czasy

Po raz pierwszy Korczak przemówił przez radio 29 maja 1930 roku. Była to pogadanka zatytułowana *Święto Dziecka*. Wyemitowano ją w ramach Tygodnia Dziecka. Po roku, w ramach tego samego Tygodnia Dziecka, Polskie Radio nadało napisane przez Korczaka słuchowisko w formie rozmowy pt. *W sierocińcu*. 26 maja 1933 roku Korczak przeczytał w studiu radiowym swój tekst pt. *Marzenia dziecka*. 23 października 1934 roku odbyła się na falach eteru dyskusja z wybitnymi autorami książek dla dzieci, w której wziął udział również omawiany tutaj pedagog. 18 grudnia 1934 roku wystąpił już jako „Stary Doktor”, wygłaszając pogadankę dla dzieci pt. *Kazik, tabliczka czekolady i ja*¹. Właśnie te pogadanki, nazwane nieco później „gadaninkami”, przyniosły Korczakowi największy rozgłos. Na pozór można by sądzić, że był to obopólny sukces – zarówno Korczaka, jak i Polskiego Radia. Niestety nie trzeba było zbyt długo czekać, żeby pojawiły się reakcje, których źródeł nie udało się do dnia dzisiejszego zdefiniować. Zazdrość? Antysemityzm? Obrona jakiś wartości? Poczucie zagrożenia?

¹ Por. J. Korczak, *Kazik, tabliczka czekolady i ja*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. X, Wydawnictwo Latona, Warszawa 1994, s. 348-349.

Korczak pozostał w radiu sobą. Jego słowa niesione przez fale eteru były kontynuacją tego, o czym mówił i pisał wcześniej. Było to niewymuszone uwrażliwienie słuchacza na dobro, bez zmuszania go do cze-
gokolwiek. Mówił na temat dobra, ale nie zmuszał nikogo być dobrym. Delikatnie zwracał uwagę na to, że życie ma swoje odwieczne prawa, które czasem tylko dziecko potrafi pojąć. Dlatego najczęściej zwracał się do dzieci, mimo że przy radioodbiornikach gromadzili się przedsta-
wiciele różnych pokoleń.

Nowe medium, jakim w tamtych czasach było radio, nie pozbawiło Korczaka jego własnego stylu i charakteru. W niezbyt licznych tekstach audycji radiowych, które się zachowały², wyraźnie przebija Korczakowski humor, niekiedy ironia i zdystansowanie wobec teraźniejszości. Korczak był mistrzem nie tylko słowa pisanego, lecz również mówionego – obojętnie czy w prywatnej rozmowie, czy w dialogach odgry-
wanych przez dorosłych aktorów na deskach warszawskiego teatru Ateneum³ lub małych artystów, to jest dzieci w Domu Sierot⁴, czy też właśnie w radiu. W obu tych rodzajach słowa – pisanego i mówionego – opowiadał o egzystencjalnym trudzie bycia człowiekiem. Ten trud jest w jego wypowiedziach opromieniony blaskiem jakiejś ponadczasowej, transcendentnej światłości. Nie wykluczone, że dlatego właśnie Korczak czuł ogromną odpowiedzialność za każde swoje słowo. W wywiadzie udzielonym Janowi Piotrowskiemu w 1938 roku powiedział m.in.:

² Wykaz audycji, które przetrwały jako teksty pisane i znajdują się rozproszone w najnowszym wydaniu *Dzieł* Janusza Korczaka, obejmuje: 1. W tomie X felietony radiowe: *Samotność dziecka*, *Samotność młodości*, *Samotność starości*, *Audiencja*, *Pomoc zimowa*, *Smutny czy zły?*, *Masz troski materialne*, *Pedagogika żartobliwa* (wydanie książkowe z roku 1939: *Wstęp*, *Wieś – miasto*, *Przedszkolak*, *Wycieczka*, *Bójki*, *Megierka*, *Wczesnie spać*, *Bajka dla najmłodszej*, *Dorośli i my – dzieci*, *Jak rodzi się?*, *Reportaż z meczu*, *Moje porady*, *Miłość*, *Tyrteusz*, *Ciągnij, kawalerze*). 2. W tomie XI/1 *Gawędy Starego Doktora* z okresu 1935-1936: *O czekaniu*, *Jeszcze o audycjach dla dzieci*, *O kociołku i piesku*, *Kot w butach*, *List do dużej Zosi*, *Już są listy*, *Żeby podróżować samolotem*, *List Hani*, „*Gadaninka*”, *Choinka dla małej*, *List siostry Blanki*, *Wesołe*, *Nie to nie*. 3. W tomie XIV/2: *Pożegnalna „gadaninka” radiowa*.

³ Mniej więcej w tym samym czasie, gdy Korczak rozpoczynał współpracę z Polskim Radiem, w teatrze Ateneum w Warszawie grano jego sztukę *Senat szaleńców*.

⁴ Korczak pisał sztuki dla dzieci zwłaszcza z okazji święta Purim – żydowskiego karnawału.

„Niejedną audycję przerabiałem po kilka razy, aby ją możliwie najwięcej skondensować, aby nie było w niej gadania. Często długo szukam najodpowiedniejszego wyrazu takiego, który mógłby zastąpić parę minut gadaniny [...] Radio uczyniło dla nas niemal dotykalnie zrozumiałym, że nic nie ginie, że wszystko trwa”⁵.

Latem 1939 roku Korczak został z niewiadomych powodów po raz drugi zwolniony z Polskiego Radia⁶. Nastąpiło to w tym samym czasie, gdy „Ilustrowany Kurier Codzienny” opublikował niemalże szyderczą recenzję *Pedagogiki żartobliwej*, książki Korczaka, na którą złożyły się jego wystąpienia radiowe. Anonimowy komentator pisał m.in.: „Jakby nie tylko dzieci, ale i nauczyciele nie mieli dość dziesięciomiesięcznej pedagogiki szkolnej, znany nam i młodzieży Janusz Korczak wydaje gadaninki radiowe Starego Doktora jako *Pedagogikę żartobliwą*. Nie wszyscy słuchacze radiowi, przynajmniej nie wszyscy starsi, gustowali w stylu »gadaninek«, w których nie dokończone gramatycznie zdania składają się z natłoczonych synonimów, a tok myśli przeskakuje z jednej anegdoty na drugą. Ale podobno dzieci lubią słuchać Starego Doktora. [...] Dowcip w referacie pt. *O nowym sposobie wygryzania drzazgi niewidocznej zębami* jest dobry, ale takie dowcipkowanie lekarza na temat higieny może mieć złe następstwa”⁷.

Dekada lat trzydziestych minionego wieku, kiedy to Korczak występował w Polskim Radiu, była w dziejach Europy okresem niezmiernie trudnym. Z jednej strony zabiłzniły się rany spowodowane pierwszą wojną światową, z drugiej jednak strony zaczęły gwałtownie rosnać w siłę największe „izmy” XX wieku, a więc: faszyzm, nazizm, bolszewizm, szowinizm... Powstałe na gruzach niedawnych mocarstw feudalnych nowoczesne państwa narodowe, jakby zamroczone żądzą wła-

⁵ J. Piotrowski, *U Starego Doktora*, „Antena”, 20(1938), s. 6. Cyt. za: M. Falkowska, *Kalendarz życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1989, s. 326.

⁶ Korczak pierwszy raz został zwolniony z Polskiego Radia w marcu 1936 roku. Ponownie audycja z jego udziałem została zapowiedziana na 2 marca 1938 roku, a było to słuchowisko pt. *Samotność dziecka*.

⁷ *Pedagog wakacyjny*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 198(20.07.1939), s. 11. Cyt. za: M. Falkowska, *Kalendarz...*, dz. cyt., s. 334.

dzy, zwróciły się przeciwko wszelkim mniejszościom – od narodowych, przez światopoglądowe, aż po religijne, tłamsząc je tylko z tego powodu, że były bezbronne. Zło nie występowało jednak jawnie, było nieuchwytnie tak, że sam poniżany nie mógł zrozumieć przyczyn tego, co się z nim dzieje, ani też objąć ogromu nieszczęścia, które na niego spada. Hannah Arendt, żydowska filozofka, aby nadać pojęciowy wyraz tej nieuchwytności, posłużyła się zwrotem „banalność zła”. Oznacza on rodzaj zła, które jest niebezpieczne z tego powodu, że ma banalny wygląd. Nawet sami naziści zastanawiali się nad tym, dlaczego Żydzi nie chcieli uwierzyć, że ich tak nienawidzą.

Wskazany w powyższym akapicie stan pełzającego zła opisał Korczak – i to znaczenie wcześniej niż Arendt – w „Małym Przeglądzie”, dodatku dla dzieci do „Naszego Przeglądu”. W numerze z marca 1927 roku przedstawił sylwetkę żydowskiego chłopca z Kalisza, którego biją koledzy antysemitami. Zapytany, dlaczego się nie broni, chłopiec odpowiada bezradnie: „Nie wiem, za co mnie biją”⁸.

Warto sobie uświadomić, że Korczak w tych trudnych czasach występował w miarę regularnie w Polskim Radiu. Jednym z przejawów siły czy słabości mass mediów jest to, że jako pierwsze wietrzą niejako zbliżającą zmianę. Jednych usuwają ze sceny życia publicznego, innych natomiast wynoszą. W *Pamiętniku* pisanym w getcie Korczak wspomina ten okres w następujących słowach: „Podłe, haniebne lata – rozkładowe, nikczemne. Przedwojenne, kłamliwe, zakłamane. Przeklęte. Nie chciało się żyć. Błoto. Cuchnące błoto”⁹.

Za bardzo wymowny należy uznać fakt, że Korczak w *Pamiętniku*, w którym powraca myślami do najważniejszych wydarzeń ze swojego życia, pomija zupełnym milczeniem dekadę głoszenia radiowych „gadanek”, dzięki którym stał się znany w całej Polsce. Z jednej strony przyniosły mu one rozgłos, z drugiej natomiast spowodowały, że niektórzy szczerze go znienawidzili. Być może to ostatnie spowodowało, że uważał ten okres za najtrudniejszy w swoim życiu.

⁸ J. Korczak, *Kaliszowi cześć*, „Mały Przegląd” 25(25.03.1927), s. 9. Cyt. za: J. Korczak, *Dzieła*, t. XI/2, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2007, s. 264.

⁹ J. Korczak, *Pamiętnik*, Wydawnictwo Siedmioróg, Wrocław 1998, s. 64.

W *Pamiętniku* parokrotnie występuje słowo „radio”, ale nigdy nie chodzi o prelekcje wygłaszane przez Korczaka w Polskim Radiu¹⁰. Wygląda to nieco tak, jakby chciał świadomie wymazać z pamięci ten czas upokorzenia. Z łatwością można jednak wyczuć, że Korczak traktował radio bardzo na serio, zarówno jako nowe medium społeczne, jak i jego rolę w wychowaniu. Dowodem tego jest jakby wizja ewentualnych powojennych „gadaninek”, w których „Stary Doktor” chciał zbliżyć do siebie wnuka z dziadkiem, a więc odnieść się do współcześnie tak głośno dyskutowanego kryzysu w relacjach międzypokoleniowych.

W periodyku Polskiego Radia „Antena” z 27 października 1935 roku, w znajdującej się na stronie 18 rubryce „Gawędy Starego Doktora”, Korczak odpowiada na listy, jakie nadeszły do redakcji od dzieci z Warszawy, Wołynia i Lwowa¹¹. W tym samym numerze znajduje się na stronie 12 odpowiedź na zarzuty Jana Emila Skińskiego¹², publicysty związanego m.in. z nacjonalistycznym czasopismem „Myśl Narodowa”¹³. Swojemu adwersarzowi Korczak stara się wyjaśnić, że: „Wła-

¹⁰ Korczakowski *Pamiętnik* to głęboka filozofia drogi życiowej i poglądów „Starego Doktora” na tle aktualnej sytuacji w getcie. Z tego powodu warto zacytować te nieliczne miejsca, w których pada słowo „radio”. „Radio ma ten, kto je sobie kupi” (tamże, s. 19). „W przyszłości każdy wychowawca będzie stenografem i kinooperatorem. A parlograf, a radio?” (s. 26). „Uwaga, raczej wskazówka dla tych, którzy za lat trzydzieści będą układali programy radiowe: Dajcie godzinę – po połowie wnukowi i dziadkowi (albo ojcu) na gadaninę pod nagłówkiem ‘Dzień wczorajszy’ – ‘Mój dzień wczorajszy’ [...] Te gawędy uczyć będą, jak patrzeć, jak sylabizować bieżące zdarzenia, jak pomijać i jak podkreślać, jak przeżywać, jak cenić i lekceważyć, nacierać i następować – jak żyć” (s. 32). „Kościół rozrósł się w szereg instytucji. [...] Już odczyt radiowy, nie tylko kazanie, przemówienie kapłana” (s. 68). „Radio – ulepszone. Najczulsze ucho nie odróżni muzyki żywej od melodii w ‘paczce, w konserwie’” (s. 77). „Temat do noweli: Jutro rozpoczyna się konkurs radiowy na mistrza gry skrzypcowej na rok, na tę czy inną symfonię czy dysfonię” (s. 77).

¹¹ Por. J. Korczak, *Dzieła*, t. XI/1, dz. cyt., s. 283.

¹² Jan Emil Skiński (1894-1956) – krytyk literacki, poeta publicysta (m.in. „Myśli Narodowej”, pisma propagujące ideologię nacjonalistyczną), członek Komisji Literackiej Polskiego Radia, współpracownik „Anteny”. Skiński przeciwstawiał się tendencjom dydaktycznym i utylitarnym w audycjach radiowych, krytykował twórców za chęć „zadowalania słuchaczy” i obniżania poziomu audycji. Por. J. Korczak, *Dzieła*, t. XI/1, dz. cyt., s. 458.

¹³ „Myśl Narodowa” – pismo propagujące ideologię nacjonalistyczną. Por. J. Korczak, *Dzieła*, t. XI/1, dz. cyt., s. 458.

śnie dlatego ważne jest odczytywanie przez radio i drukowanie listów dzieci, by zrozumiały, że autor listu to nie figura – taki sam człowiek, jak każdy; tylko zadał sobie trud i napisał, jeśli zauważył coś ładnego, ciekawego albo złego, gdy powinno być inaczej – dzieli się zdobytym doświadczeniem. Ludzie próżni bywali i są, byłoby dobrze wychować czujnych obserwatorów, sumiennych krytyków, ostrożną i rozumną opinię publiczną, dzielnych korespondentów z prowincji, nawiązać bliski i życzliwy kontakt między piszącymi i czytelnikiem, prasą i społeczeństwem. Pióro winno się stać narzędziem codziennego użytku, nie odświętnym nastrojem nielicznej grupy figur. Tak jest, ale źle, że tak jest; więc słuszne są moralne poczynania, by inaczej było. [podpisano – dop. A.B.] Stary Doktor”¹⁴.

Warto zwrócić uwagę, że powyższą odpowiedź Korczak nie podpisał swoim własnym nazwiskiem, lecz radiowym pseudonimem „Stary Doktor”, który został mu narzucony od początku, zarówno w jego głosie na antenie, jak i w jego artykułach drukowanych w gazetach związanych z Polskim Radiem. W obronie zasłużonego pedagoga jako jeden z nielicznych stanął wówczas Benedykt Hertz¹⁵. Odpowiadając na apologię Korczaka, Skiwski usprawiedliwiał się, że chodziło mu jedynie o program radiowy dotyczący „minoderyjnych rozmówek z dziećmi, które słyszymy przy odczytywaniu listów najmłodszych słuchaczy i tych wyraźnie przeszkadzających komentarzy i sztucznych dialogów z dziećmi, wplatanych przez pewnych prelegentów jako zbędna i zaciemniająca ilustracja pogadanek”¹⁶. Mimo że Skiwski odnosi się tylko do „pewnych prelegentów”, to i tak było wiadomo, że jego atak skieruje się wyłącznie przeciw Korczakowi. W tym kontekście warto przytoczyć, co na ten

¹⁴ Stary Doktor (J. Korczak – dop. A.B.), *Jeszcze o audycjach dla dzieci*, „Antena” 43(27.10.1935), s. 12. Cyt. za: J. Korczak, *Dzieła*, t. XI/1, dz. cyt., s. 283-284.

¹⁵ Benedykt Hertz (1872-1952) – polski pisarz, satyryk, dziennikarz. Współpracownik wielu czasopism: „Głosu”, „Naprzód”, „Robotnika”. Związany z lewicą społeczną, wprowadził nowy typ bajki. Tworzył satyry polityczne i obyczajowe oraz liczne bajki dla dzieci. Od 1905 był sekretarzem redakcji „Głosu” Jana Władysława Dawida. Sławę zyskał jako rzecznik racjonalizmu i demokracji.

¹⁶ E. Skiwski, *Nie szargać świętości! Odpowiedź p. B. Hertzowi*, „Antena” 43(1935). Cyt. za: J. Korczak, *Dzieła*, t. XI/1, dz. cyt., s. 458.

temat napisał po wielu latach Aleksander Hertz¹⁷: „Głęboko utrwaliła się w mojej pamięci pogadanka pt. *Chcę siusiu*. Była ona czymś wstrząsającym. Mówiła o jednym z wielkich kłopotów małego dziecka i o tym zupełnym niezrozumieniu tego kłopotu ze strony dorosłych. Mam wrażenie, że była to ostatnia z pogadanek Starego Doktora. Temat wywołał takie zgorszenie, taką reakcję, że kierownictwo Polskiego Radia musiało ustąpić, zwłaszcza że od początku pogadanki „Starego Doktora miały zaciętych przeciwników, głoszących, że zmowa żydowska w Polskim Radiu miała przez Starego Doktora deprawować dzieci polskie”¹⁸.

Pod koniec lat trzydziestych, mimo coraz bardziej deprymującej sytuacji politycznej, Korczak epatował – z resztą jak zawsze – radością, głównie z małych, niepozornych rzeczy. Ta jego radość udzielała się innym. 16 marca 1938 roku o godz. 19.35 zabrzmiały w eterze jego piękne słowa: „Żyłeś? Ile przeorałeś? Ile wypiekłeś chlebów dla ludzi? Ile zasiałeś? Zasadziłeś drzew? Ile ułożyłeś cegieł pod budowę, zanim odejdziesz? Ile przyszyłeś guzików, łątałeś, cerowałeś, ile lepiej czy gorzej wyprałeś zbrukaną bielizny?”¹⁹.

Słowo mówione i czyn

Korczak był w radiu zjawiskiem wyjątkowym. Już samo jego pojawienie się (i to nie tylko w radiu) było czymś, co najbliższe mu osoby określały jako „święto w sercu”²⁰. W czasie oblężenia Warszawy we

¹⁷ Aleksander Hertz (ur. w Warszawie 1895, zm. w Nowym Jorku 1983), polski socjolog, sympatyk PPS, współpracował z Polskim Radiem.

¹⁸ A. Hertz, *Wyznanie starego człowieka*, Londyn 1979, s. 317. Cyt. za: M. Falkowska, *Kalendarz...*, dz. cyt., s. 304.

¹⁹ Por. komentarz w *Dziela*ch (t. X, s. 353). Przemówienie zostało przedrukowane pod tytułem *Samotność starości* w 17 numerze „Anteny” z dnia 24 kwietnia 1938 roku. Por. także: J. Korczak, *Samotność starości*, tenże, *Dziela*, t. X, dz. cyt., s. 164.

²⁰ Sabina Damm odbywała przed II wojną światową w Domu Sierot praktykę. Po przeniesieniu się do Palestyny, przygotowywała Korczakowi pobyt w Jerozolimie, który jednak z powodu Zagłady nigdy nie doszedł do skutku. W liście z dnia 2 września 1939 roku pisała do Korczaka: „Szanowny Panie Doktorze, [...] oczekuję chwili tej, będzie to świętem dla mnie [...] chętnie i ze świętem w sercu spełnię” (J. Korczak, *Listy i rozmyślenia palestyńskie*, Agencja Edytorska Ezop, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 1999, s. 80).

wrześniu 1939 roku krzepiło nie tylko jego słowo, ale sama obecność. Taki właśnie obraz pozostawił po sobie we wspomnieniach Adriana Czermińskiego. Znany przedwojenny dziennikarz i literat zanotował po latach: „Głos Korczaka powrócił na antenę w tragicznych dniach oblężenia. Drobny, w wyszarzałym paletku, kiedy do pozbawionego szyb lokalu wszedł, natychmiast rozjaśnił wszystko swoim humorem i zaraźliwą wiarą w lepsze jutro – nie!!! W lepszy wieczór, jeśli rozmawiał z nami w południe, i w lepsze rano, kiedy przychodził nocą. Nie zważając na rozrywające się pociski, gwizdzące kule, zjawiał się po kilka razy dziennie, przynosząc wiadomości o tych, którzy potrzebowali pomocy, i o tych, którzy skłonni byli udzielić jej innym”²¹.

Korczak zawsze pamiętał o dzieciach. Żadna jego prelekcja nie mogła być ważniejsza niż konkretne dziecko²². Jeden z jego wychowanków wspomina: „Pewnego razu Doktor zabrał mnie do Polskiego Radia, gdzie nadawano »gadaninki«. Umiałem dobrze naśladować głosy zwierząt i Korczak wziął mnie ze sobą, ponieważ w jego gawędzie potrzebne było szczekanie psa Świderka. I ja właśnie miałem szczekać. Dostałem za to – zdaje mi się – pięć złotych. Dla mnie były to duże pieniądze”²³.

Korczak miał dar słowa. Kiedy jako wykładowca przemawiał do studentów, jego słowo pozostawiało głęboki ślad. Gdy jako biegły w sądzie dla nieletnich bronił dziecka, wszyscy byli pod wrażeniem. Również wtedy, gdy w Domu Sierot opowiadał dzieciom wieczorem bajkę

²¹ A. Czermiński, *Stary Doktor*, „Trybuna Mazowiecka” 191(1962), s. 3. Cyt. za: M. Sadowski, *Janusz Korczak. Fotobiografia*, Iskry, Warszawa 2012, s. 141.

²² Maria Grzegorzewska wspomina: „Dotychczas jeszcze słuchacze Korczaka w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej pamiętają jego dziwny pierwszy wykład w tej uczelni: »Serce dziecka«. Było to już lat temu trzydzieści pięć. Wszyscy słuchacze zdziwieni tym zarządzeniem zebrali się w pracowni rentgenologicznej – mówi jedna z ówczesnych słuchaczek. Doktor przyszedł tam z jakimś chłopcem ze swojego sierocińca. Puszczono w ruch aparat, żeby zobaczyć serce dziecka – zatrwożone, szybko bijące w tej chwili serce. Chłopiec bał się – tyle obcych osób, ciemna sala, maszyna huczy. »Tak wygląda serce dziecka w chwili, gdy wychowawca gniewa się na nie«. Nie trzeba było bliższych komentarzy – tę lekcję wszyscy pamiętają do dzisiaj” (L. Barszczewska, B. Milewicz, *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1989, s. 226).

²³ A. Dembiński (Dudek), *Żyliśmy jak wszystkie korczakowskie dzieci*, [w:] L. Barszczewska, B. Milewicz, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 226.

na dobranoc, gdy przeprowadzał poważną rozmowę z chłopcami, żeby więcej nie wskakiwali do rozpędzonego tramwaju, gdy napominał bur-sistów (wychowawców w Domu Sierot), żeby patrząc na dziecko, nie bujali w obłokach.

Na przygotowanie audycji radiowych „Stary Doktor” poświęcał wiele czasu i uwagi. Niestety nie zachowało się żadne nagranie głosu Korczaka. Nie mamy również żadnego oryginalnego tekstu radiowego. Wszystko przepadło w pożodze wojennej. Tylko częściowo zachowały się fragmenty jego radiowych wystąpień przedrukowane w gazetach, jak na przykład we wspomnianej już parokrotnie „Antenie”. Niektóre jego prelekcje ukazały się przed wojną w postaci wspomnianej już powyżej książki pod tytułem *Pedagogika żartobliwa*²⁴.

Słowo mówione Korczaka, z jego charakterystycznymi pauzami, było czymś zupełnie innym niż drukowane. Z relacji wiemy, że zachował w radiu specyfikę słowa mówionego, jego kolokwialność i ciepło. Mówił zawsze wprost i bezpośrednio, a jednak nigdy nie pozwalał sobie na improwizowanie. Każde radiowe wystąpienie precyzyjnie przygotowywał. Trzeba pamiętać, że w tamtych czasach nie nagrywano w radiu zbyt wiele, a większość audycji była emitowana „na żywo”. W tych warunkach niczego nie dało się już zmienić czy poprawić.

Korczak wierzył w moc słowa mówionego. W Domu Sierot sam opowiadał dzieciom bajki na dobranoc. Później wyręczali go w tym bur-siści, ku wielkiemu niezadowoleniu słuchaczy. Zdobył się na wysiłek napisania sztuki teatralnej, gdyż uważał, że płynące ze sceny słowo mówione znajdzie więcej odbiorców niż to, które jest tylko czytane²⁵.

Mimo że w *Pedagogice żartobliwej* zebrane zostały wygłoszone w radiu „gadaninki”, to jednak niemożliwe jest sprawdzenie, na ile są one identyczne z tekstami mówionymi. Już sama ich ilość nie zgadza się z przedstawionym we wstępie zarysem. Zresztą Korczak zawsze

²⁴ Por. J. Korczak, *Pedagogika żartobliwa*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. X, dz. cyt., s. 187-265.

²⁵ Chodzi o sztukę *Senat szaleńców*. Została ona wystawiona w 1930 roku, tym samym, w którym rozpoczął współpracę z Polskim Radiem. Por. J. Korczak, *Senat szaleńców*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. X, dz. cyt., s. 67.

podkreślał, że audycję radiową trzeba przygotować zupełnie inaczej niż tekst dla czytelnika. Czytelnik i słuchacz są dwoma różnymi odbiorcami, a czytanie i słuchanie to dwa odmienne sposoby percepcji. Inaczej bowiem odbiera się słowo mówione, a inaczej pisane. Może ktoś odnajdzie jeszcze kiedyś zagubione teksty Korczaka. Do takich „odnalezionych”, a właściwie odtworzonych, należy jedna z radiowych „gadaninek” – tzw. pożegnalna, bo potem jego głos na antenie zamilkł aż do marca 1938 roku. Została ona wyemitowana w lutym lub marcu 1936 roku. Korczak wyjaśniał w niej, że musi odejść, ponieważ zmusza go do tego zły stan zdrowia. Tę *Pożegnalną „gadaninkę” radiową* odtworzył z pamięci w 1978 roku, a więc po czterdziestu latach, liczący wówczas siedemdziesiąt lat, Adam Nowomiński. Nietypowe okoliczności zrekonstruowania tego tekstu powodują, że nie traktuje się go zbyt poważnie²⁶.

Pisząc na temat związku Korczaka z radiem, koniecznie trzeba zaznaczyć, że „Stary Doktor” nigdy nie moralizował ani nie pouczał. Nigdy również nie starał się głosić czy nieść ze sobą jakiegokolwiek idei. Nie czynił tak w radiu ani również wtedy, gdy wraz ze swoimi dziećmi szedł na *Umschlagplatz*, a następnie do obozu zagłady w Treblince. On zawsze tylko towarzyszył człowiekowi, nie zaś idei. Nie znosił też, gdy ktoś deklarował chęć poświęcenia się dla idei pomocy dzieciom. W liście do Estery Budko, jednej z wychowawczyń w Domu Sierot, pisał m.in.: „Chciałem, by Pani krytycznie spojrziała w siebie. Pani widziała w swej pracy Ideę i Siebie, ale nie – dziecko...”²⁷.

Niewątpliwie w młodości Korczak mógł być postrzegany jako ideowiec, ale wnet od tego odszedł. W jego czasach nie mówiło się jeszcze o totalitarnym zniewoleniu ducha człowieka, jednak on już wtedy wystrzegał się, by nie odbierać nikomu jego wolności, nie zmuszać do jakiegokolwiek czynu.

²⁶ W komentarzu do X tomu *Dzieł* Korczaka na stronie 35 podano, że fotokopia maszynopisu (jednak bez podpisu A. Nowomińskiego) została przekazana Archiwum Korczakowskiemu w Izraelu. Tekst został przedrukowany pod tytułem *Pożegnalna „gadaninka” radiowa*, [w:] J. Korczak, *Dzieła*, t. XIV/2, dz. cyt., s. 416.

²⁷ List Janusza Korczaka do Estery Budko (1898-1982) pisany dnia 8.03.1926, [w:] J. Korczak, *Dzieła*, t. XIV/2, dz. cyt., s. 169.

Korczak często używał zwrotu „Nie wiem”, mimo że doskonale o czymś wiedział. Przychodziły matki z pytaniem, jak wychowywać dziecko? A on odpowiadał: „Nie wiem”. W pełni respektował niepowtarzalność drugiego człowieka. Wychowanie traktował jako spotkanie wychowawcy i dziecka, w którym sama obecność wychowawcy jest wystarczająca, żeby dziecko chciało być takie, jak on. Być może z tego właśnie powodu radiosłuchacze tak bardzo lubili Korczakowskie „gadaninki”. Sama nazwa „gadaninka” wzięła się stąd, że dziewczynka o imieniu Lilka nadesłała do „Małej Anteny” następującej treści prośbę: „Kochany Doktorze! Badzio mnie się podoba Twoja gadaninka”²⁸. Korczak odpisał na list małej radiosłuchaczki i podpisał się „Stary Doktor”.

Walka o „rząd dusz”

W radiu i w prasie poświęconej radiu Korczak – z niewyjaśnionych bliżej powodów – nie mógł zaistnieć oficjalnie, to znaczy pod swoim imieniem i nazwiskiem – czy to prawdziwym, czy przybranym. Wprawdzie od lat znany był jako autor książek i artykułów prasowych, jednak w Polskim Radiu wyznaczono mu rolę „Starego Doktora”. Nawet Jan Piotrowski, redaktor naczelny „Anteny”, nie odważył się przełamać tego stereotypu i ani razu nie użył w wywiadzie z Korczakiem jego nazwiska²⁹. Czyżby i on musiał ulec jakimś trudnym do zdefiniowania naciskom? Dzisiaj chyba nie da się już tego rozstrzygnąć jednoznacznie.

Również dzisiaj nie brak filozofów wychowania, którzy mianem wychowania określają wdrażanie do z góry uformowanych wzorców moralnych. Zwłaszcza w czasach Korczaka rozumienie wychowania było odległe od dialogu czy spotkania z wychowankiem. Zanim „Stary Doktor” mógł odwołać się w swojej sztuce wychowania do nowoczesnego medium, jakim było wówczas radio, pisał i przemawiał. Gdy miał dwadzieścia dwa lata, w roku 1900 opublikował w czasopiśmie „Wędro-

²⁸ „Mała Antena” 50(15.12.1935), s. 18. Cyt., za: J. Korczak, *Dzieła*, t. XI/1, dz. cyt., s. 302.

²⁹ Por. J. Piotrowski, *U starego Doktora*, „Antena” 20(15.05.1938), s. 6. Por. także: tenże, *Dzieła*, t. XIV/1, dz. cyt., s. 98.

wiec” cykl esejów zatytułowany *Dzieci i wychowanie*. W jednym z nich młody publicysta pisał: „wiedzę, a raczej niepowiązane jej strzępki, tłoczmy dzieciom do głów jak szmaty do kotła papierni, jak najwięcej obcych języków, jak najwięcej wiadomości książkowych, faktów, szczegółów, ba, talentów nawet”³⁰.

W przeciwieństwie do tego można stwierdzić, że to, co mówił Korczak w Polskim Radiu, było zawsze dialogiem. Tylko na pierwszy rzut oka mogło się wydawać, że to monolog. W gruncie rzeczy jednak „Stary Doktor” prowadził nieustanny dialog ze słuchaczem. Prowadził go za pomocą słowa w taki sposób, że słuchacz z łatwością wyczuwał scenę, w której rzecz się rozgrywa. Korczak był mistrzem w wytwarzaniu atmosfery zaufania. Poza tym dzieci – bo do nich przede wszystkim kierował swoje słowa – mogły pisać do niego listy. Na łamach „Anteny” wprowadzona została osobna rubryka pod tytułem „Mała Antena”, w której Korczak młodym radiosłuchaczom udzielał odpowiedzi. Po pewnym czasie zmieniono jej tytuł na „Gawędy Starego Doktora”. Niestety w odczuciu Korczaka ta forma dialogu z odbiorcami nie sprawdziła się. Być może domyślał się, że słuchacze wyczuwają napięcie panujące wokół jego osoby i nie reagują spontanicznie. W związku z tym w 1936 roku napisał z typowym dla siebie poczuciem humoru: „Ano – zabieram manatki i wynoszę się z »Anteny«. – Świat nie torba – mówił Stasiek mały. – Świat nie torba – mówił. Nie tu, to tam. Nie obraziłem się, nie gniewam się. Poczekam. Sto listów muszę dostać. A nie, to nie – to próba się nie udała. Mówi się trudno – no to nie! I już...”³¹. Podpisano: „Stary Doktor”.

Upokorzenia Korczak przyjmował z pokorą. Mogłoby się wydawać, że prawdziwym poniżeniem był dla niego Holocaust. A jednak już przedtem doświadczył marginalizowania, poniżania, szykanowania... Mimo że niewątpliwie cierpiał z tego powodu, jednak nie narzekał. Jego osobisty sekretarz Igor Newerly zanotował wspomnienie Korczaka, kiedy ten po raz pierwszy świadomie odczuł, że ktoś chce go poniżyć. Było

³⁰ J. Korczak, *Dzieła*, t. IV, Oficyna Wydawnicza Latona, Warszawa 1998, s. 173.

³¹ Tenże, *Gawędy Starego Doktora*, „Antena” 3(19.01.1936), s. 18, [w:] tenże, *Dzieła*, t. XI/1, dz. cyt., s. 308.

to w rosyjskim gimnazjum na Pradze. „Kłassnyj nastawnik”, czyli wychowawca przyłapał go na pisaniu wierszy. Wymachując brulionem, powiedział: „Goldszmit³² nie ma czasu na naukę! Goldszmit chce pisać w kurierkach po dwie kopiejki od wiersza”. Zjadliwe słowa wychowawcy i bezmyślny śmiech klasy nosił Korczak długo w pamięci z goryczą. Do Newerly’ego zaś się zwierzył: „Pierwszy raz *poczułem*, że chcą mnie poniżyć, upokorzyć...”³³.

Takiego poniżenia nie odczuł nawet wtedy, gdy jako pięcioletni chłopiec grzebiąc ukochanego kanarka, dowiedział się od swego rówieśnika z podwórka, że jest Żydem i nie wejdzie do jasnego nieba. Można sobie wyobrazić, że taka wiadomość mogła być straszna dla pięciolatka, a mianowicie: jest inny i czeka go, zdaniem chrześcijańskiego kolegi, „czarny żydowski raj”³⁴. Korczak w *Pamiętniku* pisze, że śmierć kanarka „wysunęła tajemnicze zagadnienie wyznania”, w rzeczywistości było to poniżenie dziecka żydowskiego zakamuflowane w zagadnieniu wyznania.

Po pierwszym zwolnieniu z radia, Korczak napisał w liście do Edwina Markuze’go, który był ongiś sekretarzem w „Małym Przeglądzie”, a od pewnego czasu mieszkał w Izraelu, następujące słowa: „Tu niewiele mam do roboty. Może radio? Ono rozwiązać może zagadnienie słowa dla szkoły (intelektu) i dla domu (uczucie). Ale obawiam się zacząć, żeby się znów brutalnie nie skończyło”³⁵.

W tym czasie Korczak od dawna już nie mieszkał w Domu Sierot, a jedynie tam chodził. O swojej bieżącej sytuacji pisał w liście do Józefa Arnona następująco: „Kochany Józku. Zmęczony, stary i zbyt ciężki czułem się w Domu Sierot, dlatego się usunąłem, raczej usunięty zo-

³² Prawdziwe nazwisko Korczaka to Henryk Goldszmit, Janusz Korczak to jego pseudonim.

³³ I. Newerly, *Rozmowa w sadzie piątego sierpnia. O chłopcu z bardzo starej fotografii*, Czytelnik, Warszawa 2003, s. 158.

³⁴ J. Korczak, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 15.

³⁵ Tenże, *List do Edwina Markuze’go z dnia 14.09.1937*, [w:] tenże, *Dziela*, t. XIV/2, dz. cyt., s. 225.

stałem”³⁶. Również Maryna Falska, kierowniczką „Naszego Domu” na Bielanach, sierocińca dla dzieci polskich socjalistów, zerwała kontakt z Korczakiem.

Kiedy po dwuletniej przerwie został ponownie zaproszony do radia, przyjął z zapałem tę propozycję. Występował nadal jako „Stary Doktor”. Jednak nie podjął się już dyskusji ze słuchaczami na łamach „Anteny”. Tak jak przewidywał, wszystko skończyło się nagle i brutalnie. Ostatnią audycją Starego Doktora była pogadanka dla młodzieży pt. *Wyobraźnia*, której emisja została zapowiedziana na 18 kwietnia 1939 roku na godz. 15.00.

Wychowywać dziecko, nie ideę

Korczak to człowiek nie do zgłębienia. Choćby poruszało się nie wiadomo jaki temat, zawsze można coś u niego znaleźć, coś, co nie będzie żadnym pustym frazesem. Korczak w jednakowym stopniu nie znosił głoszących słowa bez pokrycia oraz ideowców. Poza tym nie cierpiał podniosłych tyrad pedagogicznych. Sam też ich nie głosił ani na wykładach dla studentów, ani w radiu, ani w książkach, ani w listach, ani w osobistych spotkaniach. Dlatego był tak bardzo autentyczny i przekonujący.

Korczakowi nie brakowało jednak samokrytycyzmu. Gdy był jeszcze studentem medycyny (wówczas w ogóle nie nosił się jeszcze z zamiarem prowadzenia Domu Sierot) i żył wzniosłą ideą całkowitego poświęcenia się „dla sprawy dziecka”, zgłosił się na wyjazd letni z dziećmi jako wychowawca (wtedy tę funkcję określano mianem dozorca). Był to obóz w Michałowce dla żydowskich chłopców wywodzących się z warszawskiej biedoty. Opiswane wydarzenie miało miejsce w 1904 roku. Korczak miał wówczas dwadzieścia sześć lat. Podczas tego obozu odkrył swój zasadniczy błąd, że mianowicie nie zgłosił się „dla dziecka”, lecz „dla idei”. Dzieci natychmiast to wyczuły. Młody wychowawca

³⁶ Tenże, *List do Józefa Arnona z dnia 27.02.1933*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. XIV/2, dz. cyt., s. 181.

opisał swoje doświadczenia w pracy pt. *Jak kochać dziecko*. Odnośnie do tego zasadniczego rozróżnienia napisał: „Szedłem w białych rękawiczkach, z butonierką przy boku, po miłe wrażenia i wdzięczne wspomnienia, do głodnych, poniewieranych, wydziedziczonych [...] Moi towarzysze, dozorczy, przyszli tu z musu, po zarobek, ja dla idei; może dzieci odczuły fałsz i ukarały?”³⁷.

Chłopcy odrzucili dozorcę-ideowca. Zbuntowali się przeciwko niemu, przygotowali sobie kije, żeby go zbić wieczorem w sypialni. Na szczęście, jeden z chłopców zadenuncjował kolegów i Korczak mógł temu zapobiec. Ale zrobiło to na nim wielkie wrażenie. Zaczął się zastanawiać, skąd w tych chłopcach wzięła się taka nienawiść wobec niego. Przecież tak bardzo chciał się im poświęcić, tak bardzo starał się być dla nich miłym i dobrym, tak bardzo zależało mu na tym, żeby stali się grzecznymi dziećmi... Wtedy właśnie odkrył to, co dziś przypisuje się przede wszystkim Marcinowi Buberowi, że mianowicie wychowując, nie możemy traktować wychowanka jak bezdusznego materiału do obróbki. W żadnym słowie wychowawcy, w żadnym jego geście nie może ukrywać się zamiar zniewolenia wychowanka i urobienia go według własnego pomysłu. Wychowawca jest, zdaniem Bubera, najskuteczniejszy wówczas, gdy w ogóle nie wychowuje. Wystarcza samo to, że jest.

Niewątpliwie Buber opracował tę myśl teoretycznie jako pierwszy, jednak Korczak żył nią na co dzień ze swoimi dziećmi³⁸. Ta właśnie myśl była głównym źródłem sukcesu jego radiowych prelekcji. Korczak nie manipulował w nich nikim, nie stosował prania mózgow... Radio było dla niego wydarzeniem. Już wówczas marzył o telewizji, której pojawienie się szacował na niespełna dziesięć lat³⁹. Polskie Radio wyemitowało swój pierwszy program eksperymentalny w dniu 1 lutego 1925

³⁷ J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, część: *Kolonie letnie*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. VII, Wydawnictwo Latona, Warszawa 1993, s. 231-232.

³⁸ Znamienne jest, że Buber i Korczak niezależnie od siebie pisali o tym samym już w latach dwudziestych minionego stulecia. Ten pierwszy zawarł swoje przemyślenia w *Rede über das Erzieherische (Mowa o istocie wychowania)*, drugi natomiast w książce *Jak kochać dziecko*.

³⁹ Por. J. Korczak, *Radio dla dzieci*, „Pion” 42(1935), [w:] M. Falkowska, *Myśl pedagogiczna Janusza Korczaka*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1983, s. 99.

roku, a zaczęło istnieć oficjalnie jako spółka akcyjna niewiele później – już 18 sierpnia 1925 roku. Regularne nadawanie programów radiowych rozpoczęło się 18 kwietnia 1926 roku⁴⁰. W grudniu tego samego roku Korczak napisał w „Radiofonie Polskim” odważne i dalekowzroczone zdanie: „Radio zmieni ciężar gatunkowy człowieka”⁴¹. Swój zachwyt wspaniałą perspektywą radia wyraził ponownie dziewięć lat później w następujących słowach: „Radio – kino – pomoc w nauce szkolnej, to pełne rozwiązanie tragicznego zagadnienia beznadziejnie dogorywającej szkoły. Dalsza perspektywa: telewizja”⁴².

Artykuł, z którego został wzięty powyższy cytat, nosi tytuł *Kino – radio – program dla dzieci*. Na uwagę zasługuje w nim słowo „dzieci”. Korczak uświadamiał sobie nie tylko pozytywne strony nowego medium komunikacji społecznej, lecz również wynikające z niego zagrożenia. Trudno wyzbyć się wrażenia, że w jakiś sposób przewidywał naziistowską propagandę radiową i komunistyczną nagonkę prowadzoną za pomocą tego komunikatora. W tym samym artykule Korczak stwierdza: „Rozgrywamy wielką grę: czy staniemy się jako dziatki, czy człowiek – bestia? Są padalcze pióra, bezwstydnne obrazy, czy przybędzie jęzor plu-gawy? Stare komunały: zepsucie w powietrzu – atmosfera przesycona miazmatami zepsucia. Każdy krok zmienia ciężar ziemi. Radio zmieni ciężar gatunkowy człowieka [...] Tu nie wolno się manić, rozgrywa się ważną stawkę: człowiek – dziecko. Wrażliwy, ufny i szczery, czy *homo lupus* – na zawsze?”⁴³.

Jak zauważono powyżej, historia Polskiego Radia rozpoczęła się w okresie międzywojennym. Na początku nadawany był tylko jeden program i to w większości „na żywo”. Jeśli w tamtych czasach ktoś występował w radiu, było to znakiem tego, że uznawany był przez spo-

⁴⁰ Por. *Polskie Radio*, dostępny na: http://pl.wikipedia.org/wiki/Polskie_Radio (otwarty 19.02.2013).

⁴¹ J. Korczak, *Kino – radio – program dla dzieci*, „Radiofon Polski” 51(19.12.1926), s. 431. Cyt. za: M. Falkowska, *Myśl...*, dz. cyt., s. 85.

⁴² J. Korczak, *Radio dla dzieci*, w: „Pion” 42(1935). Cyt. za: M. Falkowska, *Myśl...*, dz. cyt., s. 99.

⁴³ J. Korczak, *Kino – radio – program dla dzieci*, „Radiofon Polski” 51(19.12.1926), s. 431. Cyt. za: M. Falkowska, *Myśl...*, s. 85-89.

łeczeństwo za człowieka szanowanego i potrzebnego. Jego zniknięcie należało interpretować jako przejaw tego, że społeczeństwo czuje się nim znudzone lub zagrożone. Taka właśnie zmienność koniunktury spotkała Korczaka i odczuł ją bardzo boleśnie. Ale nie tylko radio odwróciło się do niego plecami. W drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku niektóre gazety zaczęły odmawiać przyjmowania do druku jego artykułów, choć z drugiej strony zawsze znajdowały się jeszcze redakcje, które przyjmowały od niego materiały. Zupełnie podobnie było również z książkami. Korczak publikował przeważnie u Jakuba Mortkowicza, swego serdecznego przyjaciela, a po jego tragicznej śmierci u następcy.

Śledząc piśmiennictwo Korczaka, można zaryzykować stwierdzenie, że w latach trzydziestych minionego stulecia jego teksty były drukowane coraz częściej w gazetach żydowskich tak, jakby „Stary Doktor” stał się dla polskiego środowiska człowiekiem drugiej kategorii. W tym okresie Korczak przysyłał niektóre swoje teksty do byłych wychowanków mieszkających w Palestynie. Tam tłumaczono je na hebrajski i drukowano.

Narastającą w przedwojennym Polskim Radiu atmosferę antysemityzmu świetnie udało się przedstawić Andrzejowi Wajdzie w filmie o Korczaku z 1990 roku. W rolę Korczaka wcielił się znakomity współczesny aktor – Wojciech Pszoniak. Warto dodać, że autorką scenariusza była Agnieszka Holland. Film rozpoczyna się od sceny, w której Korczak wezwany do radia przychodzi do gabinetu dyrektora, a sekretarka oznajmia mu, że ten ostatni nie może go przyjąć, gdyż czeka na przybycie niejakiego Henryka Goldszmita. Jak wiemy, Henryk Goldszmit to właściwe nazwisko Janusza Korczaka, lecz sekretarka o tym nic nie wie. Oczywiście można odczytywać tę scenę jako powrót do prawdziwego nazwiska Korczaka, ale moim zdaniem jest ona zapowiedzią zbliżających się czasów, gdy każdy Żyd będzie napiętnowany.

Opisana scena pochodzi z filmu Wajdy. Nie wiadomo, czy kiedykolwiek miało miejsce coś podobnego. Choćby nawet nie, to jednak można się zgodzić z tezą, że media od chwili swojego powstania stoją na straży tzw. poprawności politycznej. Jest tak nie tylko współcześnie, lecz najprawdopodobniej było tak samo również w pierwszej dekadzie funkcjo-

nowania Polskiego Radia. Z jednej strony starano się jakby *incognito* utrzymać audycję Korczaka, z drugiej obecność jej autora coraz wyraźniej była postrzegana jako wykroczenie przeciwko poprawności politycznej.

Zanim Korczak po raz pierwszy otrzymał zakaz występowania w radiu (1936), jego audycje cieszyły się ogromnym zainteresowaniem w całej Polsce. Jak kilkakrotnie już wspomniano, z radia „wyrzucano” go dwukrotnie. Nigdy nie dokonano się to w wyniku oficjalnego postępowania, to znaczy Korczak nigdy nie otrzymał pisemnego wypowiedzenia. Pozbywano się go tak, jak miało to miejsce w systemach totalitarnych – po cichu. Jest to o tyle szokujące, że w okresie międzywojennym nie panował w Polsce żaden ze znanych totalitaryzmów. Czasy nazizmu i stalinizmu miały dopiero nastąpić. Moim zdaniem to, że Korczaka z mediów nie usunął nazizm ani stalinizm, powinno być ostrzeżeniem dla humanizmu. Godny podkreślenia jest przy tym fakt, że w tym samym czasie w prasie radiowej nadal drukowano jego artykuły/słuchowiska/„gadaninki”, podpisane oczywiście jedynie „Stary Doktor”. Zapytany przez Piotrowskiego o to, co jego zdaniem radio powinno przede wszystkim dawać swoim słuchaczom, Korczak odpowiedział: „- Skala słuchaczy jest olbrzymia. Wszystkie więc rodzaje audycji są potrzebne. I naturalnie rozmaici prelegenci. Mnie osobiście najbardziej interesują sprawy wychowawcze. A przyszłość radia? Olśniewająca. [...] Nigdy jednak ani dzieciom, ani dorosłym nie zastąpi książki. Radio przynosi inne wartości. Często zastanawiałem się nad tym, czy takie pakowanie ludziom do głowy wiadomości z całego świata jest potrzebne. I przyszedłem do wniosku, że tak. Niech każdy człowiek dzięki radiu zdobędzie możliwość wyjścia poza swój mały kurnik! Zamyśla się Stary Doktor. I po chwili: - To jednak jest ogromna, wprost straszliwa odpowiedzialność, to wkradanie się głosów radiowych do wszystkich domów, do intymnego życia, do duszy i serca człowieka”⁴⁴. Tyle „Stary Doktor” (Janusz Korczak). Prowadzący wywiad – Jan Piotrowski – podpisał się „Stary Prelegent”.

⁴⁴ J. Piotrowski, *U Starego Doktora*, dz. cyt., s. 98.

Gdy patrzy się na taki optymizm medialny Korczaka, rodzi się pytanie: czy dzięki dzisiejszym mediom – mówiąc słowami Korczaka – „zdobędzie człowiek możliwość wyjścia poza swój mały kurnik”? O odpowiedź na to pytanie najchętniej poprosiłabym samego „Starego Doktora”. Może wówczas Korczak uśmiechnąłby się życzliwie i powiedział: „Nie wiem”. Taka odpowiedź nie byłaby dla mnie wcale wymijająca, lecz zwiastowałaby lepsze czasy, a mianowicie koniec ery, w której wie się wszystko z góry najlepiej.

Czy w Domu Sierot był radiodbiornik? Czy dzieci słuchały gadaninek swego ukochanego Pana Doktora? Na licznych spotkaniach byłych wychowanków nigdy nie wspomniano o radiu. Nawet najbardziej leciwi podopieczni „Starego Doktora” pamiętali, że było akwarium, a pod koniec nawet gołębie. A radio? Jedynym śladem, że w Domu Sierot był radiodbiornik albo i więcej radiodbiorników, to skrupulatnie prowadzone roczne sprawozdania Towarzystwa Pomoc dla Sierot, które podają spis darowizn w naturze. W sprawozdaniu za okres od 1 października 1928 roku do 31 marca 1929 roku na stronie 30 w rubryce „Ofiary w naturze” pod pozycją 60 zapisano, że Zakłady Radiotechniczne „Nativis” ofiarowały słuchawki i materiał radiowy. W sprawozdaniach z następnych lat jest mowa o podarowaniu dwóch dalszych aparatów radiowych. Darczyńcy są wymienieni z nazwiska – Anna Lichtenbaum dała „głośnik radjowy”, a Max Heyman „sprzęt radjowy”.

Korczakowi z trudem udawało się zgromadzić wystarczającą ilość pieniędzy na bieżące utrzymanie dzieci, a jak wiadomo był zdany jedynie na dobroczynne darowizny⁴⁵. Dlaczego jednak radio w Domu Sierot nie utkwilo w pamięci dzieci Korczaka? Odpowiadając na powyższe pytanie, należy zauważyć, że w Domu Sierot miały miejsce ważne nawet skądinąd wydarzenia, po których nie pozostał żaden ślad. Na przy-

⁴⁵ Janusz Korczak i Stefania Wilczyńska prowadzili przez cały czas Dom Sierot bez wynagrodzenia. Jedynym wynagrodzeniem było to, że mogli mieszkać za darmo i przyjmować posiłek ten sam, co dzieci. Jeśli Korczakowi udało się nazbierać pieniądze na jego dwa wyjazdy do Palestyny, to jedynie dzięki wydawaniu książek. Nawet jako lekarz, lecząc sporadycznie dzieci znajomych, przeznaczał wszelkie uzyskiwane z tego honoraria na utrzymanie Domu Sierot.

kład do dziś nikt nie potrafi wytłumaczyć, dlaczego żadne z dzieci nie wspomina Matyldy Temkin, która przez pewien czas ponosiła całkowitą odpowiedzialność za Dom Sierot. Stefania Wilczyńska wyjechała na pewien czas do Palestyny, ale utrzymywała nieustanny kontakt listowy ze swoimi wychowankami. I być może dlatego dzieci traktowały ją jako nieustannie obecną. A Korczak, chociaż nie mieszkał już w Domu Sierot, odbierany był też jako obecny. W swoim *Pamiętniku* Korczak zanotował, że ważne jest tylko to, co jest głęboko przeżyte⁴⁶.

Korczak uważał audycje radiowe za potrzebne, ale był przekonany, że muszą one mieć swój ciąg dalszy w korespondencji autora ze słuchaczami. Wynikało to być może stąd, że Korczak bardziej cenił w procesie wychowawczym gazetkę, którą dzieci same sobie redagują, niż wygłaszanie pedagogicznych mów w eterze. Dlatego przez pewien czas prowadził wspomnianą powyżej rubrykę w „Antenie”. „Instytucja wychowawcza bez gazety wydaje mi się bezładnym i beznadziejnym drep-taniem i zrządzeniem personelu, kręceniem się w kółko bez kierunku i bez kontroli dla dzieci, czymś dorywczym i przypadkowym, bez tradycji, bez wspomnień, bez linii rozwojowej na przyszłość. Gazeta jest mocnym ogniwem, spaja tydzień z tygodniem i wiąże dzieci, personel i służbę w jedną nierozzerwalną całość”⁴⁷.

Mieczysław Zylbertal⁴⁸, relacjonując swoje spotkanie z Korczakiem, po jego pierwszym zwolnieniu z radia, pisze, że Korczak miał oświadczyć z goryczą, ale i spokojem, że nie będzie już audycji w radio. Kiedy jedna z nich wypadła w święto narodowe, została bez porozumienia z nim odłożona. Szefowie rozgłośni nie mogli – tak uważał Korczak – pogodzić się z faktem, że Żyd będzie przemawiał w święto chrześcijańskie. Doktor był człowiekiem honorowym i wobec tego zrezygnował.

⁴⁶ „To tylko dowód, że ważne były momenty, głęboko przeżyte” [w:] J. Korczak, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 34.

⁴⁷ J. Korczak, *Dzieła*, t. VII, Oficyna Wydawnicza Latona, Warszawa 1993, s. 297.

⁴⁸ Mieczysław Zylbertal (1909-1993) – działał w ruchu Haszomer Hacair, próbował pozyskać Korczaka jako wykładowcę na organizowane przez siebie seminaria wychowawców ruchu, Korczak odmówił (koniec lat dwudziestych), zaprosił jednak Zylbertala do udziału w cotygodniowym czytaniu gazetki Domu Sierot. Por. J. Korczak, *Listy i rozmyślenia...*, dz. cyt. s. 24.

Zylbertal przytacza jeszcze jedną historię związaną z audycjami Korczaka. Jedna z pogadanek miała być wygłoszona nazajutrz po śmierci Józefa Piłsudskiego, gdy kraj był pogrążony w żałobie. Miała nosić tytuł: „Polak, który płacze”. Opowiadała o płaczu Piłsudskiego: raz, gdy wojsko rozpaczliwie potrzebowało pomocy, a on nic nie mógł zrobić, i drugi raz wtedy, gdy padła jego ukochana klacz – „Kasztanka”. Ta prosta i głęboko humanistyczna opowieść, w której Korczak sprzeciwiał się spartańskiemu modelowi wychowania i pogardzie dla okazywania uczuć, wzburzyła kierownictwo radia do tego stopnia, że nie chciało dopuścić do wyemitowania audycji. Korczak jednak postawił na swoim, pomogli mu w tym przyjaciele z czasów legionów i wdowa po Marszałku, która znała i ceniła Korczaka.

Na antenę Korczak wrócił dopiero w marcu 1938 roku wspomnianym cyklem felietonów i „gadaninek”, a w 1939 wygłosił jeszcze kilkanaście audycji dla młodszych i starszych dzieci (także w czasie nalotów bombowych we wrześniu)⁴⁹. W 1937 roku Korczak napisał do Zylbertala: „Na razie zerwałem tu wszystkie więzy, pozostała garstka sympatyków. I wrażenie ucieczki? Gdy porównywałem życie Kościuszki po klęsce i Łukasińskiego, obwiniałem przywódcę, że żyje po klęsce. Ja nie walczyłem. Chciałem przekonywać. Dziś w Polsce nie mógłbym być niczym innym jak konsumentem: czytam, co inni wypisują, i pogrążam się we wspomnieniach na własny użytek [...] jakbym już patrzył nie z tego świata na szatańską komedię terażniejszej rzeczywistości”⁵⁰. Za niespełna dwa miesiące dodaje: „Ten okres sączącej się trucizny w historii sprawia ból; sądziłem, że to minie; lecz tymczasem zło narasta, a ja nie mam już w sobie sił. Joski i Jaśki [imiona-symbole dzieci polskich i żydowskich – przyp. A.B.] są mi jednako bliscy. I tu i tam jest tak wielu ludzi pięknych, szlachetnych, którzy zostali wdeptani w błoto. I po co? [...] Zawieść zaufanie – to niesprawiedliwość i hańba...”⁵¹.

⁴⁹ Por. J. Korczak, *Dzieła*, t. XI/1, dz. cyt., s. 382-383.

⁵⁰ J. Korczak, *List do Mieczysława Zylbertala 30.03.1937*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. XIV/2, dz. cyt., s. 213-214.

⁵¹ J. Korczak, *List do Mieczysława Zylbertala 23.05.1937*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. XIV/2, dz. cyt., s. 222-223.

Aby w pełni zrozumieć ból, jaki wywołuje sącząca się trucizna, warto zaznajomić się z jeszcze jedną niezyczliwą recenzją, jaka została opublikowana pod adresem radiowych wystąpień „Starego Doktora”. Wyszła ona spod pióra Jana Ulatowskiego 28 grudnia 1935 w „Antenie”. Uszczypliwy recenzent pisał: „Audycje *Dyskutujemy* rozwiały nam jeszcze jedną iluzję, ślełą wiarę w samodzielność i energię *Starego Doktora*. Okazało się, że prelegent ten osiągnął w poprzednich audycjach dla dzieci najgłębsze efekty jak gdyby nieumyślnie, tylko przez ścisłą obserwację i przez konsekwencję wobec swoich założeń wychowawczych. *Stary Doktor* jest jak holenderski malarz rodzajowy, który by nagle otrzymał zamówienie na malowidło monumentalne. Szkoda, że je przyjął, szkoda, że nie jest świadom granic swoich możliwości. Teraz nawet swoje rodzajowe obrazki maluje już mniej pewną ręką. W ostatnich opowiadaniach czwartkowych widać to bardzo wyraźnie. Stary doktor przypomina tego tysiáconogiego z indyjskiej bajki, który zapytany, skąd wie, kiedy ruszyć którą nogą – nagle w ogóle stracił władzę w nogach. Niepotrzebnie uświadamialiśmy *Staremu Doktorowi* znakomite wartości jego pogadanek dla dzieci: nie umiemy jeszcze obchodzić się z talentem. Ale powinniśmy się uczyć”⁵².

Podsumowanie

Pielgrzymka Korczaka przez życie, przez radio, przez *Umschlagplatz* była pielgrzymką człowieka na wskroś dobrego, który odważył się narazić swoją reputację, poruszając nawet sprawę „siusiu”. A nie musiał. Przy swojej spostrzegawczości na pewno był świadomy, jaki może wywołać skandal. Dla niego „siusiu” dziecka nie było kwestią fizjologiczną, ale podstawowym prawem dziecka do szacunku. Nawet w tak błahej sprawie. Korczak zawsze pojawiał się tam, gdzie nikt nie kwapił się iść. Mówił o tym, o czym nikt inny nie miał odwagi mówić. Ratował godność człowieka tam, gdzie nikt nie widział w tym sensu. Jego śmierć nie uratowała ani jednego dziecka. Zupełnie inny sens miała śmierć ojca

⁵² Cyt. za: M. Falkowska, *Kalendarz...*, dz. cyt., s. 295-296.

Maksymiliana Kolbe. Ojciec Kolbe swoją naprawdę dobrowolną śmiercią uratował życie Franciszka Gajowniczka. Śmierć Janusza Korczaka nie była dobrowolna, bo jako Żyd skazany był odgórnie przez nazistów na zagładę. Jego śmierć nie uratowała życia żadnego konkretnego człowieka, ale uratowała coś więcej – uratowała naszą godność ludzką. Korczak kroczył po drodze, na której zmagano się dobro ze złem. Zło było banalne. Dobro nieraz również wyglądało banalnie. A jednak Korczakowi udało się odróżnić jedno od drugiego. Nawet wtedy, gdy z narażeniem życia nie założył przepisowej opaski z gwiazdą Dawida. Hanna Mortkowicz Olczakowa, córka Jakuba Mortkowicza wydawcy książek Korczaka wspomina słowa „Starego Doktora”, w których tłumaczy on, dlaczego nie założył opaski. Wyjaśniał: „Są prawa ludzkie i boskie. Ludzkie są przemijające, boskie są wieczne. Słucham się w życiu tylko praw boskich, wiecznych. Prawo noszenia opasek przez Żydów uważam za ludzkie, przemijające i dlatego nie będę go słuchał”⁵³.

W latach trzydziestych XX wieku na falach Polskiego Radia przy ulicy Zielnej 25 w Warszawie Korczak pytał nieśmiało tak, jakby szukał sprzymierzeńców w niesieniu dobra: „Prawda, że dobra wiele więcej na świecie – ciche, skromne, nieśmiałe nie przeczuwa potęgi swojej? Prawda, że nie tak znów ważne jedno pokolenie?”⁵⁴.

KORCZAK AND THE POLISH RADIO

Abstract: The article concerns a little-known story of Janusz Korczak educational activity, which was the collaboration with the Polish Radio. In the 1930s he prepared and presented a lot of radio dramas for children as well as for adults. These dramas were focused on problems of education. The cooperation with the Polish Radio was cancelled twice without giving any reason. The old Doctor not only appreciated the power of new social medium, but also had great hopes. He wanted to

⁵³ H. Mortkowicz-Olczakowa, *Janusz Korczak*, Czytelnik, Warszawa 1978, s. 223.

⁵⁴ J. Korczak, *Samotność starości* (felieton radiowy), „Antena” 17(24.04.1938), [w:] tenże, *Dzieła*, t. X, dz. cyt., s. 164.

use “omnipotence” of the medium to change the image of children and their problems.

Keywords: Janusz Korczak, Polish Radio, paidocentrism.

Anna Bystrzycka – doktor, emerytowana pastor, studiowała teologię ewangelicką w Bratysławie i Warszawie. W roku 2008 obroniła na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Karola w Pradze (Republika Czeska) rozprawę doktorską pt. *Filosofie výchovy Janusze Korczaka (Filozofia vychovani Janusza Korczaka)*. Jej promotorem była doc. dr hab. Naděžda Pelcová. W roku 2012 wydała w wydawnictwie Uniwersytetu Karola w Pradze monografię pt. *Korczak člověk*. Jest współzałożycielką stowarzyszenia „Sdružení Janusze Korczaka v České republice”. E-mail: bystrzycka.anna@volny.cz